Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 11 kwietnia 1906 Nr. 99

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·80.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rb. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze L. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z CARATU.

Wybory w Rosyi.

Wybory w 27 guberniach przyniosły **wspaniałe zwycięstwo konstytucyjnym demokratom.**

Wybory w wielkich miastach, jak Petersburg i Moskwa przedstawiały niezwykły widok. Wiece, zwoływane przez różne stronnictwa, trwały dzień cały, wygłoszono szereg bardzo gorących mów. Ściany domów pon lepiane były plakatami i odezwami. Na ulicach prowadzono zaciekłą agitacyę. Za kandydatami stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego agitowała młodzież akademicka. Agitatorowie objeżdżali miasto w dorożkach, przyozdobionych wstęgami z napisem: „Stronnictwo wolności ludu".

Walka kadetów z październikowcami była bardzo zaciekła, ponieważ ci drudzy wykazali wiele nieoczekiwanej energii.

Telegramy „Nowin".

Petersburg. (Tel. aj. pet.). Tymczasowy rezultat wyborów do Dumy jest następujący: Na 178 mających być wybranymi członków Dumy w 27 guberniach wybrano 141. Z tego należy do lewicy 79, do centrum 16, do prawicy 4, do żadnego stronnictwa nie należy 42. W 37 okręgach odbyć się muszą wybory ściślejsze.

Petersburg. Polaków dotychczas wybrano 3 (Kowno i Grodno).

Z konstytucyjnych demokratów wybrani zostali: w Twerze — Petrunkiewicz i Rodiczew, w Jarosławiu — ks. Szachowski, w Kursku — ks. Piotr Dołgorukow.

Z oktobrystów wybrani zostali: w Pakowie — hr. Heyden, w Twerze — Kuźmin-Karawajew.

W gub. grodzińskiej, kowieńskiej i witebskiej wybrano 4 żydów na podstawie kompromisu z Polakami.

Z Królestwa Polskiego

Prawybory i wybory w Królestwie.

Według pewnych wiadomości z Petersburga prawybory odbędą się w Warszawie 25 kwietnia, w guberniach Królestwa Polskiego pomiędzy 27 a 30 kwietnia, ostatnie w Płocku dnia 5 maja. Ponieważ zaś wybory odbędą się mniej więcej w dwa tygodnie po prawyborach, przeto z wyjątkiem gub. Płockiej, całe Królestwo Polskie dokonać będzie mogło wyborów przed zwołaniem Dumy, które jak wiadomo wyznaczone zostało na dzień 10 maja.

Z Petersburga nadeszła do Warszawy decyzya ministra spraw wewnętrznych, że kartki wyborcze mogą być pisane po rosyjsku albo po polsku. W ten sposób usuniętą została główna przeszkoda, mogąca utrudnić u nas normalny przebieg wyborów.

Z Łodzi.

Onegdaj w Pabianicach, w domu ludowym, pod przewodnictwem p. Lipskiego odbyło się zebranie prawyborców. W chwili, gdy do zebranych przemawiał robotnik Kuderowski, do sali usiłowało wtargnąć kilkunastu członków S. D., lecz ustawiona przy wejściu straż honorowa starała się ich nie wpuścić. Wtedy przybysze dali do wartowników kilkanaście strzałów rewolwerowych, któremi zabito: robotnika z fabryki Kruschego i Endera, Wincentego Lusaka, drugiego zaś, mianowicie robotnika fabryki Tow. akc. R. Kindlera, Jana Meinerta, zraniono śmiertelnie w głowę i brzuch. Odwieziony do szpitala, Meinert we dwie godziny zmarł.

Pomimo tego krwawego zajścia zebrani pozostali na sali i wybory próbne odbyły się. Wynik dotychczas niewiadomy.

Skutkiem tego napadu w Pabianicach panuje wielkie wzburzenie.

Robotnicy scheiblerowscy, pozbawieni pracy skutkiem zamknięcia fabryki, wywarli na właścicielach zemstę w ten sposób, że rozpędzili pracowników gazowni fabrycznej. Z tego powodu terytoryum fabryk scheiblerowskich od onegdaj tonie w ciemnościach.

Zakłady fabryczne Scheiblera i Poznańskiego otoczone są wojskiem, które bez specyalnego pozwolenia nikogo do nich nie wpuszcza.

Kobiety drugiego cesarstwa.

—o—

Pod tytułem powyższym ukazała się w Paryżu ciekawa książka Fryderyka Loliée'go, poświęcona tym „grandes mondaines", które za panowania Napoleona III nadawały ton dworowi francuskiemu i odgrywały rolę wybitną w sprawach zakulisowych polityki europejskiej.

„Na dworze zjawiła się — pisze Loliée — mieszanina nie zawsze odznaczająca się czystością. Cisnęła się tam cyganerya pozłacana, a żywioły cudzoziemskie — polki, hiszpanki, włoszki, angielki, amerykanki — napływały tak szumnie, że widok cesarskiego dworu francuskiego tworzył chaos prawdziwy, zupełnie różniący się od tego, co sobie o dworze tym wyobrażano".

W pierwszym rzędzie stała tam „boska", zagadkowa, z pogardą patrząca na inne kobiety, hrabina Castiglione, nazwana przez Loliée'go „cesarską Pompadour". Gdy piękność ta zjawiała się wieczorem śród gości, przybycie jej zwiastował szmer powszechny i falowanie tłumu, a orkiestra grać przestawała.

W chwilach takich zapominano nawet o pani Mercy-Argenteau, jej oczach cudownych, wargach zmysłowych i uśmiechu czarującym; zapominano o złotowłosej margrabinie Lubédoyere i księżnie Malakoff brunetce ciemnej z błyszczącemi, jak brylanty, oczyma. Widziano tylko uroczo zjawisko hrabiny Castiglione, przeciągającej przez salony z minką wiecznie zadąsaną, wiecznie niezadowolonej z otoczenia i losu własnego. Za późno bowiem zjawiła się na dworze tuileryjskim i wybaczyć sobie tego nie mogła.

— Matka moja była bardzo glupia — oświadczyła pewnego razu otwarcie — gdyby bowiem, zamiast wydania mnie za Castigliona, wpadła była na myśl szczęśliwą przybycia ze mną do Paryża o kilka lat wcześniej, to nie hiszpanka, lecz włoszka panowałaby dzisiaj w pałacu tuileryjskim.

Nie mniejszą może oryginalnością odznaczały się sąsiadki hrabiny w galeryi piękności kobiecych na dworze cesarskim: Marya Studelhmine Letycya, wnuczka Lucyana Bonapartego, zwana hrabiną Solms, panią Urbain Ratazzi, panią de Rute, od mężów, których posiadała, tudzież Zofia de Castellane, margrabina de Contardes, hrabina de Beaulaincourt, której przejścia życiowe oraz kaprysy były niewyczerpanym nigdy tematem rozmów „lepszego towarzystwa".

Bardzo różniące się pod względem charakterów, obie te panie słynęły jednakowo z niczem nie krępującego się sposobu wyrażania.

Gdy razu pewnego spytano panią de Rute, czego życzyłaby sobie najbardziej odpowiedziała bez namysłu:

— Grać komedyę, wzbudzać namiętno-

Straszny wybuch Wezuwiusza.

Obecny wybuch Wezuwiusza jest najgroźniejszym od czasu pamiętnej dziejowej katastrofy w r. 79 po nar. Chr., kiedy to trzy kwitnące miasta Pompei, Herkulanum i Stabiae, leżące u stóp Wezuwiusza, znikły z powierzchni ziemi, zasypane lawą, kamieniami i popiołem. Od tego czasu groźny wulkan niejednokrotnie dawał się we znaki okolicznym mieszkańcom. Do największych rozmiarów dochodził wybuch Wezuwiusza w r. 1631, w którym orzeszło 3000 l. dzi straciło życie. Obecny wybuch pod względem strat w ludziach stosunkowo nie jest straszny, natomiast szkody materyalne są olbrzymie. Mnóstwo miejscowości jest zagrożonych płynącą lawą; mieszkańcy opuszczają swe siedziby i przenoszą się wraz z całym dobytkiem do Neapolu. Cała okolica naokoło wulkanu w panicznem naprężeniu oczekuje uspokojenia się Wezuwiusza.

Głównie dotychczas ucierpiało miasto Boscotrecase. Strumień lawy skierował się ku temu miastu i niebawem zostało ono zupełnie zalane i spalone... Boscotrecase przestało istnieć. Także po stronie Neapolu leżące obserwatoryum i kolej Cooka prowadząca z Resiny na szczyt Wezuwiusza zostały zniszczone.

Nie brak i niezwykłych zdarzeń, które lud uważa za cuda. Płynąca lawa skierowała się ku miastu Torre del Annunciata. Przed cmentarzem zaledwie na kilkaset metrów przed miastem nagle lawa stanęła, a następnie rozdwoiła się i popłynęła dalej okalając cmentarz i kościół. Lud przypisuje ten cud św. Annie.

W Neapolu ludność ogarnięta jest największą paniką. Formalny obłęd opanował tłumy, modlące się i jęczące przed posągiem św. Jerzego.

Deszcz popiołu zaś nie ustaje i spowodował już szereg katastrof.

Telegramy.

Ofiary wybuchu Wezuwiusza.

Neapol. Opad popiołu, jaki nawiedził ostatnio San Giuseppo di Ottajana, zniszczył dobytek mieszkańców. **W okolicy blisko 200 ludzi padło ofiarą katastrofy.** Dach kościoła zawalił się w chwili, gdy ludność była na nabożeństwie. **49 trupów wydobyto z pod gruzów. Ulice są nie do przebycia.** Władze zarządziły rozdzielanie żywności, lekarstw i zapomóg. Księstwo Aosta udali się konno do San Giuseppo, aby się przekonać naocznie o rozmiarach katastrofy i zająć się rozdziałem wsparć. Na miejsce katastrofy wysłano wojsko i inżynierów. Niebo jest pogodne. W Portici Resina i Torre del Greco **opad popiołu trwa dalej z małemi przerwami.**

Para królewska, którą ludność wszędzie entuzyastycznie przyjmowała, odjechała do Rzymu wczoraj o godz. 11 min. 35 wieczorem. Dwa wagony pociągu, jadącego z Potenzy wykoleiły się skutkiem nagromadzonych wielkich mas popiołu na szynach. Ofiar w ludziach nie było. Komunikacya uległa przerwie.

Katastrofa w samym Neapolu.

Neapol. Dziś o godzinie pół do 8 mej rano zapadł się pod ciężarem piasku dach hali targowej Monte Oliveito w Neapolu. Dotąd wydobyto z gruzów 7 zabitych a 70 rannych.

Neapol. Hala targowa w Monte Olivetto **leży w gruzach. Dotąd wydobyto 10 trupów i około 100 rannych.** Wielki tłum otacza miejsce wypadku. Oddział karabinierów z trudem może utrzymać porządek. Prace ratunkowe są w toku. Biorą w nich udział lekarze, karabinierzy, gwardya municypalna i policya oraz robotnicy arsenałów. Wiele domów w okolicy musiano opróżnić, gdyż groziły zawaleniem. Wezuwiusz jest spokojny. Centralny krater nie wydaje już dymu — natomiast dym wydobywa się z kraterów niżej położonych.

—o—

Cetynia. Od niedzieli godzina 2 po południu do wczoraj rana padał tu żółty pył i pokrył ulice i dachy. Również w Antivari i innych miejscowościach Czarnogóry opadł pył. Sądzą, że pochodzi on z wybuchu Wezuwiusza.

—o—

Caste Clamare di Fabia. Onegdaj wieczorem i podczas dnia wczorajszego przywieziono tu na wozach artyleryi i okrętach ludzi, którzy uciekli z miejscowości położonych w pobliżu Wezuwiusza. Władze i osoby prywatne udzieliły tym zbiegom nomieszkań, oraz zaopatrzyły ich w środki żywności. Okręt „Księżniczka Maffalda“, który wiózł 1.000 osób z Capri, chcących oglądać wybuch wulkanu, musiał zawrócić, dojechawszy na 2 klm. do wybrzeża, gdyż podróżni nie mogli oddychać powietrzem, przepełnionem popiołem.

Neapol. Wybuch w kierunku Torre Annuciata trwał przez noc i cały dzień wczorajszy bez zmiany. Opad popiołu wywołał panikę wśród ludności, która opuściła wszystkie wsie, dotknięte tym opadem. Celem przewozu mieszkańców gmin, położonych pod Wezuwiuszem, wprowadzono specyalne połączenia oprócz zwykłego ruchu tramwajowego. Również okręty stoją przygotowane do przewozu uciekającej ludności. Potwierdza się, że wczoraj w S. Giuseppo zawaliło się kilka domów, przyczem zginęło kilka osób. W Ottajano i Somma zawaliło się kilka domów pod ciężarem leżącego na dachach popiołu.

Rzym „Messagero“ donosi z Neapolu pod datą wczorajszą: S. Giorgio i Torre del Greco zasypane popiołem. Kilka domów się zawaliło, innym grozi runięcie. Trudno oddychać powietrzem, w którem unosi się bardzo wiele popiołu. W Neapolu leży szlam na wysokość 10 cm. Morze jest bardzo wzburzone. Kobiety przeciągają ulicami miasta, modląc się i obnosząc święte obrazy.

Neapol. W miejscowości San Giuseppo-Ve-

ści, nie starzeć się nigdy i zawsze kochać bez znużenia.

Pani de Beaulaincourt natomiast wyraziła się o przeszłości swojej temi słowy:

— O margrabinie de Contardes można wszystko powiedzieć, na wszystko bowiem pozwalała sobie, o pani Beaulaincourt wszelako nic już powiedzieć nie można.

Słynną z przyjęć swych zbytkownych oraz okoliczności, które uczyniły z niej Egerye świetnego męża stanu, była hrabina de Lehon.

— Wzięłam go jako podporucznika, odprawiam zaś jako ambasadora — wyraziła się złotowłosa ta kobietka, mówiąc o stosunku swym do księcia de Morny.

Matka Napoleona III, królowa Hortensya, prowadziła w ostatnich latach życia ożywioną korespondencyę z młodą hrabiną.

Z listów tych, które Loliee czytał w oryginale, widać, jak wielką troskę sprawiało królowej to, że nie mogła uznać wobec świata Augusta de Morny za syna swego.

Jeszcze bardziej zajmujące jest sensacyjne odkrycie Loliée'go, co do pochodzenia drugiego syna królowej, który następnie zasiadł na tronie francuskim, jako Napoleon III.

Pewnego popołudnia udał się były drugi konsul Lebrun, książę Piacenzy, z małżonką swą do pałacu króla Ludwika Bonapartego. Przed pałacem ujrzeli księstwo młodą kobietę, trzymającą na ręku dziecko, ubrane zbytkownie. Dzieckiem tem był książę Ludwik.

Wkrótce potem, stanąwszy przed królem, Lebrun uważał za stosowne powiedzieć kilka komplementów o dziecku, które dopiero co widział.

— Co też pan mówi — zawołał król brutalnie — to nie jest wcale moje dziecko! Wiem napewno, że nie posiada kropli nawet krwi Bonapartych, ponieważ jednak jest trzecie z kolei, i niema prawdopodobieństwa, aby kiedykolwiek na tronie zasiadło, nie chcę skandalu. Powtarzam panu, to nie mój syn.

Król Ludwik nie mógł podówczas nawet przypuścić, że właśnie trzecie to dziecko, popierane przez brata swego przyrodniego, księcia de Morny, zasiądzie na tronie Bonapartych, gdy tymczasem prawdziwy syn Napoleona I, hrabia Walewski, odegra przy nim rolę podrzędną!

Oddzielny rozdział poświęca Loliée Paulinie księżnie Metternich-Sandor, małżonce ówczesnego ambasadora austryackiego w Paryżu.

Księżnę Paulinę, żyjącą dotychczas w Wiedniu, nazywano na dworze drugiego cesarstwa *l'ambassadrice des plaisirs*, a w salonie jej zbierało się najwytworniejsze i najweselsze towarzystwo stolicy.

Kilka urywków powyższych daje miarę wartości anegdotycznej książki Loliée'go.

——0——

WIĘZIEŃ.

—o—

Na zakręcie drogi ukazały się światła oberży, która służyła za punkt komunikacyjny dwóch brygad granicznych.

Lomme, starszy z dwóch żandarmów, zawołał.

— Są już tamci! Widzę konie.

Jeszcze parę minut kłusa i konie same zatrzymały się przed drzwiami oberży.

Lomme i towarzysz jego, Prache, zeskoczyli na ziemię i zaraz otoczyli ich koledzy z drugiej brygady, witając serdecznie. Rozlegały się głosy wesołe, brzęczały szable i ostrogi.

Lomme zapytał.

— Co słychać nowego?

— Nic nowego! — odpowiedział jeden z kolegów. — Prawda, jest więzień do odstawienia.

I ręką, przez ramię, wskazał siedzącego w kącie młodego chłopca, brudnego, obdartego. Lomme rzucił w jego stronę spojrzenie, lecz w tej samej chwili drugi żandarm podał mu papiery dotyczące więźnia. Rzucił na nie okiem... „Kradzież... usiłowanie zabójstwa... znaki szczególne więźnia: czoło niskie, nos umiarkowany...“

— Dobrze! — rzekł. Złożył papiery i wsunął do torby.

Jeden z kolegów podał mu szklankę wina, lecz on przedtem na rogu stołu po-

zuwiano wskutek zasypania popiołem zginęło 38 osób.

Podróż pary królewskiej.

Neapol. Mimo strasznej niepogody para królewska udała się automobilem w podróż do gmin leżących u stóp Wezuwiusza. — Gęsta chmura okrywa horyzont. Wezuwiusza wcale nie widać. Wozy z uciekającymi i ich mieniem ciągną wszystkiemi drogami. W miejscowości Resina żołnierze zapalili latarnie, mimo tego jednak panują ciemności. Popiół i pył pędzone wiatrem uniemożliwiają oddychanie i zalegają ziemię warstwą wysoką na 20 cm. — Świta królewska musiała się zatrzymać z powodu uciążliwej drogi dla automobilów. Para królewska jednak, nie bacząc na niebezpieczeństwo, ruszyła w dalszą drogę.

W Portici zatrzymał tłum automobil ministra skarbu. Minister przyrzekł pomoc i zapewnił, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Do Neapolu wysłał minister telegraficzne polecenie, aby na wszelki wypadek wysłano parowiec do portu Granatello.

Para królewska dotarła do Torre Annunciata. — Miejscowość jest zupełnie opuszczona, wojsko strzeże mienia zbiegłych mieszkańców. Para królewska dojechała aż do strumienia lawy, poczem zwiedziła kilka okolicznych gmin, witana wszędzie owacyjnie przez nielicznych pozostałych mieszkańców. Król pocieszał ludność.

Neapol. Para królewska, która zwiedzała zatokę na pokładzie barki parowej, musiała przerwać podróż, ponieważ chmura zasłoniła wszelki widok. Z dworca w Torre-del Greco odjechała para królewska do Neapolu.

(Patrz telegramy na str. 5).

Co słychać w mieście?

Kraków 11 kwietnia

KALENDARZYK.

Dziś we środę Leona W. — Jutro we czwartek Wieczerza Pańska. — Pojutrze w piątek Wielki Piątek.

Środa.

Teatr miejski. „Niepoprawni", dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży. (Ceny zniżone do połowy).

Umywanie nóg 12 starcom odbędzie się w kościele katedralnym na Zamku w Wielki czwartek o godz. 11 rano, przedtem zaś święcenie Olejów św. W kościele N. Maryi Panny umywanie nóg z kazaniem nastąpi popołudniu, a później odprawione będą pasye z trzema kazaniami.

Kwestę przy Grobie Zbawiciela w kościele św. Kazimierza (OO. Reformatów) raczyły przyjąć WW. panie:

Wielki Piątek: od godziny 9—10 Władysława Gubarzewska, 10—11 Elwira Marya O'Rourke, 11—12 Marya O'Rourke, 12—1 Zofia Skrzynecka, 1—2 Anna Hryniewicz, 2—3 Zofia Zdankiewiczówna, 3—4 Marya Dunajewska, 4—5 Leopoldowa Carowa, 5—6 Ludomiłowa Korczyńska, 6—7 Stefania Strażyńska, 7—8 Marya Krygowska.

Wielka Sobota: od godziny 8—9 Marya Olearska, 9—10 Władysławowa Gubarzewska, 10—11 Władysławowa Swolkieniowa, 11—12 Marya Milkowska, 12—1 Zofia Zdankiewiczówna, 1—2 Amelia Gołaszewska, 2—3 Bronisława Wohlleberowa, 3—4 Helena Boguszowa, 4—5 Henryka i Irena Pruszyńskie, 5—6 Konstancya Rozdrażewska i Jadwiga Przeradzka, 6—7 Bronisława Ciechanowska.

Koncert braci Czerniawskich, słynnego tria, odbędzie się dzisiaj w salach starego teatru. Początek o godzinie 7·30 wieczorem. Bilety do nabycia przy kasie. Dochód przeznaczony na rzecz ofiar pogromów i gwałtów rosyjskich (bez różnicy wyznania). Nie wątpimy, że tak sympatyczny cel ściągnie liczną publiczność.

Izba handlowa i przemysłowa odbyła w poniedziałek nadzwyczajne posiedzenie, na którem wybrano delegatami Izby do państwowej Rady kolejowej pp. Maurycego Dattnera, właściciela tartaków i Juliusza Epsteina, bankiera, zaś zastępcami pp. Edwarda Uderskiego, inżyniera i Bernarda Wachtla, szefa krakowskiej firmy Mendelsohn.

Zjazd „Ogniwa" w Krakowie zakończył się wyborem nowego zarządu. Prezesem wybrano p. Stanisława Widomskiego, wiceprezesem p. Tadeusza Zielińskiego, skarbnikiem p. Mieczysława Orłowicza, wszystkich ze Lwowa; prócz tego do zarządu weszli jako członkowie pp. D'Abancourt Marya, Węgrzynowski Lesław i Wirstlein Hieronim ze Lwowa, zaś z Krakowa pp. Krzysztoń Wilhelm, Dąbrowski Stanisław i Dzura Gustaw.

Z Sokoła podgórskiego. Na walnem zgromadzeniu niedzielnem przy uzupełniających wyborach do wydziału wybrani zostali na 3 lata druhowie: Szymon Droszcz, Leon Dekański i Michał Kurek; na dwa lata: Jan Benko i Leon Wiśniowski. Skład komisyi rewizyjnej został ten sam, a mianowicie: Stefan Miziewicz, Antoni Rumijowski i Marcin Gawlas. Do sądu honorowego weszli następujący druhowie: N. Gonet, Szczepan Kaczmarski, Jan Kostrzewski, Stanisław Tyralik, Eugeniusz Dąbrowski i Bronisław Wojnarski.

Następnie zezwoliło wydziałowi walne zgromadzenie zaciągnąć pożyczkę 10.000 koron na dalszą restauracyę gmachu i upoważniło wydział do prezentowania Towarzystwa na posiedzeniach Związku i wydziału okręgowego.

P. Franciszek Wrona, uczeń wyższej szkoły przem. w Krakowie, pochodzący z Czernichowa, prosi nas o zaznaczenie, że nie jest wcale krewnym a tembardziej identycznym z Franciszkiem Wroną, sprawcą napadu, dokonanego między Podgórzem a Bonarką.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj rano opatrzyło pogotowie ratunkowe stróża domu przy ul. Bożego Ciała l. 8, który spadłszy ze strychu, skaleczył się ciężko w głowę.

Stanisław Kremczak wyrobnik, zajęty ładowaniem beczek z piwem w składzie p.

---

kwitował z odbioru i wciągnął papier do notatnika.

Po krótkim odpoczynku i pogawędce, żandarmi zaczęli się zabierać do powrotu. Więzień z uległością wyciągnął ręce do nałożenia kajdanów. Żandarmi, po pożegnaniu się dosiedli koni i ruszyli, prowadząc więźnia między dwoma końmi.

Po chwili więzień odezwał się grzecznie:

— Proszę panów, czy to daleko do waszej brygady?

Lomme, który trzymał koniec łańcuszka, rzucił odpowiedź:

— Dwie godzinki drogi!

Otrzymanie odpowiedzi ośmieliło więźnia, gdyż zaraz zapytał jeszcze grzeczniej, jeszcze pokorniej.

— Czy panowie nie mogliby mi powiedzieć... Czy pan Goirand, właściciel folwarku, ten... którego ja... czy ocalał? Chciałbym bardzo to wiedzieć, bo jeżeli tak jest, to lepiej dla mnie...

— Tego to już wam powiedzieć nie mogę — odparł żandarm.

Rozmowa ustała. Droga śród tej nocy bezksiężycowej ginęła z oczu w ciemności, tylko drzewa z obydwóch stron, czerniejące w mroku, wskazywały kierunek. Miarowe stąpanie koni po miękkiej drodze nie budziło odgłosu.

Ta cisza ciężyła widocznie więźniowi, gdyż znów po jakimś czasie przerwał milczenie.

— Oj, nieszczęście, nieszczęście!... Chciałem się ratować, trzeba było wypadku, że mię złapano!... Boże! broniłem się!...

Mówił jakby sam do siebie, słowami oderwanemi, nie czekając odpowiedzi, ani potakiwania. Mówił dalej.

— Zabijać? Nie... nigdy nie miałem tego zamiaru... Kraść? Także nie, wolałbym pracować... Ale.. jak roboty niema, a jeść się chce...

Czy to chęć wzbudzenia współczucia, czy potrzeba usłyszenia głosu ludzkiego powodowała chłopcem, dość, że podniósł głowę i zwrócił się już prosto do żandarmów.

— Nie miałem ojca... Wychowywałem się na bruku, żyłem, jak mogłem, w Tours, w innych miastach..

Lomme mruknął:

— Piękne miasto — Tours! Służyłem w tamtejszej załodze, w dragonach, zanim wstąpiłem do żandarmeryi. Ba, dawno to było, conajmniej ze dwadzieścia lat!

I począł snuć wspomnienia. Opowiadał o dzielnicy miasta, w której znajdowały się koszary kawaleryjskie, tuż nad Loarą, wymieniał nazwiska oficerów, pułkownika. Wreszcie, mówił o ćwiczeniach, o przeklętym koniu, na którym wtedy jeździł...

Nagle śród tych obrazów przeszłości zamajaczyło jeszcze jedno wspomnienie .. Niedaleko od koszar, w kawiarni, była kelnerka, ładna, wesoła, Marya Champeaux. Bardzo mu się podobała... Zwykła historya... Obiecywał, że się ożeni, ale czegoby człowiek nie przyrzekł w takich razach... Potem... smutny koniec... dziecko... On umknął, wstąpił do żandarmeryi... Prześladowała go listami, wreszcie umilkła... Nigdy już nic o niej nie słyszał, ani o małym... Ożenił się później z dziewczyną, co miała posag.. Ma teraz dwoje dzieci, dziesięc i dwanaście lat... Chodzą już do szkoły... uczą się dobrze...

Głos więźnia przerwał mu rozmyślania.

— Znam i ja dobrze tę dzielnicę, gdzie są koszary dragońskie. Osoba, która mię wychowywała, mieszkała w tamtej stronie. Była to ciotka mojej matki. Bo matka miała zajęcie i nie mogła mię trzymać przy sobie. Płaciła za mnie... ale gdy matka poszła do szpitala, stara wyrzuciła mnie za drzwi. Chodziłem później do Saint Avertin, gdzie mieszkali rodzice matki.

Żandarm zadrżał. Ona, Marya Champeaux była w Saint-Avertin...

— To mała mieścina — wtrącił więzień. — Pewnie pan słyszał?

— Znałem... to jest... tak, rzeczywiście... słyszałem!

Więzień mówił dalej.

Rippera przy ul. św. Jana upadł i złamał sobie prawą rękę. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwego i odwiozło do kliniki chirurgicznej.

W Wyciążach odbył się niedawno dwutygodniowy kurs hafciarski, urządzony przez energiczną firmę krakowską Singera. Nauki udzielała p. Czesława Zielińska. Na kurs uczęszczało wiele wiejskich dziewcząt, między niemi 12-letnia Anna Stempakówna, która okazała wybitną zdolność hafciarską i dziś po 2 tygodniach nauki wykonuje w domu bardzo piękne hafty: chusty na głowę, nakrycia na stoły i t. d.

Szkoła dramatyczna we Lwowie powstaje z dniem 1 maja br. staraniem nowego dyrektora sceny lwowskiej p. Ludwika Hellera. Nauka trwać będzie rok i udzielaną będzie zupełnie bezpłatnie, a ponadto przyznaje dyr. Heller uczniom, którzy wykażą się istotnemi zdolnościami, po przebyciu nauki w szkole, płatne engagement na scenie lwowskiej. Równocześnie powstają przy szkole dramatycznej dwa osobne oddziały, również bezpłatnie: szkoła chórów i baletu. Kierownikiem szk. dram. będzie reżyser sceny lwowskiej p. Franciszek Wysocki, który również wykładać będzie teoryę gry scenicznej. Inne przedmioty wykładać będą: pp. Henryk Cepnik dzieje teatru i dramatu ze szczególnem uwzględnieniem polskiego, oraz rozwój sztuki aktorskiej; Adolf Kitschman uczyć będzie śpiewu i czytania nut; prof. Lach Szyrma języka francuskiego; p. Jan Trojanowski, baletmistrz, tańców. Wpisy do szkoły dramatycznej i szkoły chórów przyjmuje p. Franciszek Wysocki, ul. Mickiewicza l. 5. Wymagane są: ostatnie świadectwo szkolne, a dla niepełnoletnich zezwolenie rodziców, względnie opiekunów. Do szkoły baletu wpisywać się należy u p. Jana Trojanowskiego, ul. Skarbkowska l. 33.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

Namiestnik Andrzej br. Potocki udał się wczoraj do Krzeszowic.

Stary Sącz, 9 kwietnia. (*Wędliny z padlin*). Jakimi trucicielami są masarze i jakimi wędlinami nas żywią, niech objaśni następujący fakt:

W Starym Sączu właścicielka pracowni masarskiej, Marya Szewczykowa od dłuższego czasu wyrabiała wędliny z padlin, zakupując od włościan chore, mające już paść bydło, dorzynała je bez poprzedniego oglądania przez weterynarza i wyrabiała z mięsa tychże wędliny, które sprzedawała nietylko włościanom i mieszczanom, ale także inteligencyi. Energiczna nasza policya przychwyciła tę fabrykantkę na gorącym uczynku.

Szewczykowa zwąchawszy pismo nosem, urządziła nogę i jak skonstatowano, wyemigrowała do Ameryki.

Prokuratorya oskarżyła jednak jej syna, parobczaka Józefa Szewczyka, a onegdaj trybunał karny w N. Sączu, uwzględniając moralny przymus oskarżonego, zmuszonego pomagać matce, skazał go tylko na 5 dni aresztu.

Teatr ludowy w Krakowie

rozpoczyna sezon w połowie maja b. r. w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ul. Rajskiej. Od dziś dnia rozpoczynają się w budynku ujeżdżalni przeróbki techniczne, wskazane przez przepisy bezpieczeństwa publicznego: wybicie drzwi dodatkowych i t. d. Równocześnie dyrekcya przystępuje do urządzenia sceny, instalacyi elektrycznej, ustawiania garderób itp. Scena rozporządzać będzie efektami świetlnymi, na których zbywało dotychczasowym scenkom teatru ludowego. Dyrekcya teatru ludowego podpisała już kontrakty z wybitniejszemi siłami scen prowincyonalnych i byłego teatru ludowego w Krakowie.

Z rozpaczy.

Jan Bińczycki, 22 letni syn włościanina z Zielonek, czuł od dłuższego czasu żal i nienawiść do swego starszego brata Piotra, który przy podziale majątku rodzinnego otrzymał od ojca znacznie więcej gruntu, niż on. Bińczycki czując się pokrzywdzony, nie taił swego uprzedzenia i niejednokrotnie przychodziło między braćmi do ostrych sprzeczek i bitek.

W lutym br., w dniu, kiedy odbywało się wesele starszego Piotra w domu rodzicielskim, Jan czuł się więcej rozdrażniony niż zwykle i wyprawiał na weselu awantury, tak, że go ostatecznie z izby przemocą usunięto.

Dysząc zemstą, postanowił wywrzeć ją na każdy sposób.

Ponieważ dom ojca i brata był murowany, podpalił sąsiedni dom drewniany gospodarza Izydora Bednarczyka, w nadziei, że pożar przeniesie się później i na dom ojca.

Następnie powrócił prędko do izby, gdzie się tany weselne odbywały, rzucił muzyce koronę i rozkazawszy grać „co się patrzy“, puścił się w szalony, desperacki taniec. Tymczasem ogień spostrzeżono i przy pomocy weselników ugaszono. W chałupie pozostał jeden Jan Bińczycki i kazał grać muzyce dalej.

Dziwne to jego zachowanie zwróciło przeciw niemu podejrzenie, ale on pytany milczał zawzięcie.

Gdy zaś na drugi dzień zobaczył przez okno zbliżającego się żandarma, z obawy pchnął się nożem w piersi, ale skaleczył się tylko lekko. Aresztowany, odstawiony został do krakowskiego sądu karnego, a we wtorek pod zarzutem podpalenia postawiony został przed sądem przysięgłych.

Rozprawie przewodniczył r. s. Traunfellner, oskarżał prokurator dr Tokarz, bronił dr Berger. Oskarżony zapierał się czynu, tłomacząc się, że był wtedy pijany. Pożar mógł powstać przypadkowo, np. z niedopalonego papierosa. Świadkowie i urząd gminny, wydali Bińczyckiemu świadectwo jak najlepsze. „Dotąd był uczciwy, a że podpalił, bo mu krzywdę zrobili, niby z gruntem“ — zeznał poszkodowany Bednarczyk.

Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnił Bińczyckiego od winy i kary.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Ucieczka więźniów.

Petersburg. Z tutejszego więzienia deportacyjnego zbiegło onegdaj sześciu ważnych więźniów politycznych. Również z Permu donoszą, że siedmiu więźniów politycznych uciekło, a znikła także i straż więzienna.

Przecież dają Rosyi pieniądzy.

Paryż. „Temps“ donosi: Według oficyalnych oświadczeń nowa pożyczka rosyjska, oprocentowana po 5 prc., wynosić ma 2 miliardy franków.

— Ale chodziłem naprożno... Oboje starzy Champeaux już nie żyli. Tak... moja matka nazywała się Marya Champeaux... Mnie na imię Ludwik... Pewnie pan czytał w papierach?.. Tak, rodzinę Champeaux znała dobrze cała okolica. Może i pan słyszał o nich?

— Nie — odparł Lomme krótko.

Głos jego był dziwnie głuchy, stłumiony. Pobladł, oczy jego zamgliły się wzruszeniem, a w mózgu aż do bólu wirowała myśl uporczywa...

— Marya... Ludwik... Jej syn... Ne ze dziecko...

Koniec łańcucha wyślizgnął mu się z ręki. Dziwna jakaś obawa nie pozwoliła mu ująć go znowu. Zawołał na Prache'a, aby wziął łańcuch, tłómacząc się, że chce zapalić fajeczkę. A w głowie wciąż huczała myśl:

— Mój syn... złodziej... zabójca... w więzieniu, na galerach... może na rusztowaniu...

Przychodziły mu do głowy pomysły niedorzeczne... Więzień może przecież uciec.. Ale co z tego? Znów go schwytają. Nagle uczuł niepokój...

— Czy nie jesteś za mocno skrępowany chłopcze?

— Nie. Wytrzymam!

Znów zapanowało milczenie. Prache począł gwizdać jakąś piosenkę, lecz i on wkrótce umilkł.

Lomme nie miał odwagi patrzeć na więźnia, który szedł milczący, z głową opuszczoną. Teraz przypomniały mu się tamte dzieci, to dwoje, śpiących teraz spokojnie w domu i ból niezmierny chwycił go za serce.

— Już niedaleko! — usiłował dodać odwagi chłopcu i — sobie.

Wreszcie podkowy koni zadzwoniły o bruk miejski. Byli już na miejscu.

W chwili gdy Prache odprowadzał konie do stajni, Lomme poprawiał chłopcu kajdanki, aby był swobodniejszy i rzekł cicho.

— Słuchaj, chłopcze, tamten nie umarł! W papierach napisano tylko: usiłowanie zabójstwa...

— Ach! — westchnął z ulgą więzień — jak to dobrze!

— Tak — potwierdził Lomme — to lepiej!

Z głową nisko schyloną prowadził więźnia przez podwórze do aresztu.

— Dziękuję panu — odezwał się chłopiec — że mi pan to powiedział.

Lomme, nie odpowiadając, otworzył drzwi aresztu. Gdy je zamykał za więźniem, czynił to dziwnie miękko, cicho, jak matka, zapuszczająca firanki nad kolebką dziecka... Potem oddalił się cicho, skradając się jak złodziej...

Gdy wszedł do mieszkania, żona nie obudziła się. W sąsiednim pokoju słyszał regularny oddech dwojga dzieci. Westchnął. Te są szczęśliwe, a tamten?.. A jak to często na świecie niewinni odpowiadają za winnych..

I znów stanął mu przed oczyma obraz Maryi Champeaux... Zdawało mu się, że jest w owej kawiarni... Marya nakrywa mu stoliczek... Złote włosy, jak promienie wysuwają się z pod białego czepeczka... Widzi białe ramiona...

Jej to syn i jego, zbrodniarz, siedzi tuż obok, w ciemnym areszcie...

I żandarm zapłakał...

Wyrok śmierci

Odessa. (Pet. aj. tel.) Sąd wojskowy skazał na śmierć przez powieszenie strażnika nadgranicznego Ignatiewa, który zamordował dwie kobiety i dziecko trzymiesięczne, ponieważ kobiety te nie były w możności dać mu 25 kopiejek, które od nich chciał wymusić. Ignatiew miał powierzoną straż nad zagrożoną własnością w czasie rozruchów chłopskich.

Na Węgrzech.

Owacye.

Budapeszt. We środę o godzinie 6 wieczorem zbiorą się wszystkie stronnictwa koalicyi w lokalu klubu niezawisłości. Na zebraniu tem przedstawi dr Weckerle swój program.

Budapeszt. Przedstawiciele wielu stowarzyszeń uchwalili urządzić dnia 12 b. m. olbrzymi pochód z pochodniami na cześć rządu.

Budapeszt. Magistrat odbędzie we środę nadzwyczajne posiedzenie, na którem obradować będzie nad sposobem wyrażenia królowi hołdu za obronę konstytucyi. Będzie też uchwalone *votum* zaufania dla nowego rządu.

Obrady delegatów towarzystw nauczycieli szkół wyższych

Wiedeń. W gmachu politechniki rozpoczęły się dziś obrady delegatów towarzystw nauczycieli szkół wyższych. Ze Lwowa bierze udział prof. Twardowski. Obradowano przedewszystkiem nad sprawą reformy gimnazyów i szkół realnych i wezwano odpowiednie towarzystwa, aby się sprawą zajęły i przedstawiły odpowiednie wnioski. Następnie prof. Twardowski referował o położeniu suplentów w Galicyi i emerytury po upływie 15 lat służby. Uchwalono wniosek, aby dyrektorowie szkół średnich mieli ustawowo zapewniony 1-miesięczny urlop w czasie wakacyj.

Wiedeń. Na kongresie związku nauczycieli szkół średnich złożył prof. Twardowski następującą deklaracyę: Delegaci polskiego centralnego związku oświadczają imieniem swoich stowarzyszeń, że pomyślna reforma szkół średnich może nastąpić tylko wtedy, jeżeli jej przeprowadzenie nastąpi w ramach ustawy mającej być uchwaloną przez Radę państwa i będzie postawionem sejmom pojedynczych królestw i krajów.

Prof. Petelenz zaznaczył, że reforma szkół średnich jest upragnioną przez wszystkie stany.

Papież wobec rozdziału Kościoła i Państwa we Francyi.

Paryż. „Figaro" donosi z Rzymu, że papież stanowczo odmówi zezwolenia na **utworzenie związków wyznaniowych. Większość kardynałów zgadza się z tem stanowiskiem** papieża. Papież widzi w ustawie seperacyjnej **znieważenie Kościoła. Męczeństwo Kościoła jest lepsze,** bo ono czyni Kościół żywym, podczas gdy znieważenie zabija.

Odezwę do biskupów wyda papież dopiero **po wyborach** do Izby deputowanych, aby nie zaostrzać walki wyborczej.

Straszny wybuch Wezuwiusza

Ofiary wybuchu

Rzym. „Tribuna" donosi z Neapolu z wczoraj godziny 7 wieczorem:

Między Ottajano i San Giusepp zginęło więcej niż 500 osób. Wezuwiusz jest czynny.

Szczegóły katastrofy.

Neapol. Ottajano jest zupełnie zniszczone. Większa część mieszkańców uciekła. Sądzą, że **zginęło 200 osób.** Wielu rannych nie można wywieźć z powodu braku środków komunikacyjnych.

W San Giusupp wydobyto jeszcze **26 trupów** z pod gruzów kościoła. Liczba ofiar wynosi więc w kościele **razem 79.** Prefekt usunął burmistrza z urzędu, ponieważ opuścił on swe stanowisko, nie doniósłszy władzom o katastrofie.

Nowy wybuch.

Neapol. Wybuch, który onegdaj wieczorem ustał, **wczoraj rano rozpoczął się na nowo.** Popiół pada znowu na okolice. W Torre del Greco panuje wielka panika. Komunikacya kolejowa przerwana, jak również połączenie telefoniczne. Obawiają się, że w Torre del Greco zawali się wiele domów pod ciężarem popiołu.

Neapol. Deszcz siarczany padał znowu w San Giuseppo-Vezuviano i Fabiano di Nola. W Neapolu wczoraj o godzinie 4-tej popołudniu były niezmiernie silne opady popiołu.

Katastrofa w Monte Olivetto.

Neapol. Jak obecnie stwierdzono przy zawaleniu się hali targowej w Monte Olivetto 12 osób zginęło, a 24 odniosło ciężkie rany, z czego dwie osoby są umierające. Około 100 osób odniosło lekkie rany.

Różne wiadomości.

Kościół na Kahlenbergu objęty już został w posiadanie przez OO. Zmartwychwstańców. Inauguracyjną mszę św. celebrował 6 b. m. Kukliński. Odtąd służba Boża odbywać się będzie codziennie, w dnie powszednie o godzinie 9, w niedziele i święta o godzinie 10 przed południem.

Japońska pieśń wojenna w Alhambrze londyńskiej. Z niezwykłą gościnnością, jak już nasz telegram donosił, przyjmują Anglicy w Londynie 600 marynarzy japońskich, którzy przybyli po zbudowany tam i uzbrojony nowy okręt wojenny (z dotychczasowych ogółem największy). Między innemi 300 marynarzy japońskich zaproszono do Alhambry na przedstawienie seryi obrazów z walk pod Portem Artura. Obrazy te rozentuzyazmowały Japończyków, którzy wszyscy w tych walkach udział brali, tak dalece, że nagle się zerwali i dziką japońską pieśń wojenną zaśpiewali, ułożoną i skomponowaną podczas wojny na cześć bohatera Hirose Chusa, który usiłując zamknąć wejście portu, walczył

Z TEATRU.

„Miłosierdzie milczenia", sztuka w trzech aktach przez Mar... Ko... — „Nowe pędy", dramat w jednym akcie przez Józefa Klemensiewicza.

(Dokończenie).

„Nowe pędy", jednoaktowy utwór p. J. Klemensiewicza dany jako przydługie *lever du rideau*, rozweseliły publiczność; efekt byłby jednak stokroć większy, gdyby dramacik ten wystawiono w czasie karnawału jako trawestacyę Maeterlincka. Polecam powyższy projekt aranżerom kabaretów; nie podobna bowiem wyobrazić sobie śmieszniejszej karykatury i parodyi (tem śmieszniejszej, że jest mimowolną) symboliczno-nastrojowej poezyi od tych nieszczęsnych „Nowych pędów".

Ale w celach trawestacyjnych nie potrzebaby zmieniać ani wiersza tekstu oryginału, lecz tylko należałoby grać rzecz w żwawem tempie i role obsadzić komikami...

Autor miał, tworząc niefortunną sztukę, pomysł, który widocznie uważał za wielce oryginalny i obiecujący. Mianowicie spróbował skombinować n a t u r a l i z m z s y m b o l i z m e m; ubrał Maeterlincka w kożuch chłopski, sprowadzony z magazynu Zoli; usiłował sprząc do kupy brutalną obydę naturalizmu z *„La terre"* z subtelną symboliczną nastrojowością *L'intruse'a*. Pomysł taki w założeniu jest chybiony, kombinacya powyższa w zasadzie zdaje się niemożliwą: ale niemniej przypuszczać można, że podjęty przez utalentowanego autora taki eksperyment zdołałby interesować. Niestety o twórcy „Nowych pędów" nie można powiedzieć, aby miał talent. Oba składniki dramatu, pierwiastek chłopsko-naturalistyczny i pierwiastek symboliczno-nastrojowy w opracowaniu p. Kl. świadczą o jego zupełnej nieudolności twórczej.

Pan Kl. wcale nie zna i nie umie przedstawić chłopów; takich chłopów i takiego języka, jakiego używa p. Kl. — dzisiaj po „Chłopach" Reymonta absolutnie tolerować już nie można. Obydny widok dziada i baby w chałupie, którzy gotują się do mordowania niemowlęcia, działa wprawdzie na nerwy widza (nie należy jednak takiego działania utożsamiać z dramatycznością!), ale groza ustępuje rychło niesmakowi... i wesołości w obec naciągniętej, nieudolnie skonstruowanej całej sytuacyi. „Filozoficzna" idea dzieła da się streścić w zdaniu, że egoistyczna starość ustępować musi nowym pędom młodego życia, bo tak chce sama natura. Spostrzeżenie nie bardzo chyba nowe? A autor uzmysławia je nam „symbolicznie" w ten sposób, że dziad i baba, bardzo starzy oboje, umierają równocześnie właśnie w chwili, gdy młoda wnuka przyniosła im dopiero co powite niemowlę do chałupy.

Ach, ten „symbolizm!" Maeterlinck jest wielkim, głębokim, wysoce oryginalnym poetą. Jego utwory bardzo usubtelniły nasze odczuwanie poetyckie — a wywierały przez chwilę silny wpływ na naszych poetów. Przed dziesięciu laty nawet Tetmajer i Rydel naśladowali żywcem Maeterlincka. Te naśladownictwa poszły jednak słusznie w niepamięć. Bo Maeterlincka *nie można naśladować*, gdyż on sam w zakresie swej sztuki wszystkiego już dokonał i budować na jego fundamentach dalej już nie można.

Oryginalny mistyk i okultysta stworzył sobie swój własny świat myśli i swą własną technikę artystyczną, która, apelując do wrodzonych wszystkich ludziom sentymentów, pozwala mu osięgać wspaniałe efekty grozy i tajemniczości mistycznej. Naśladowcy Maeterlincka naśladują jednak tylko zewnętrzną stronę tej sztuki, tylko szumy, szmery, stuki i tajemnicze łopaty— i stają się śmiesznymi. Na szczęście tych naśladowców jest bardzo mało, bo zdolni nam byliby obrzydzić samego Maeterlincka.

Ludwik Szczepański.

jak bohater nad bohaterami i zatonął. Treść pieśni jest następująca: „Dumnie idą najpierw chyże kontrtorpedowce. Przebijają się przez szereg fortów okrutnych, grzmotem ziejących i nadaremnie śmierć i rany rozdających. Przebijają się, albowiem Hirose Chusa nas prowadzi". Przy tych dzikich tonach, wrzaskliwych i chrapliwych, kołysali się śpiewacy naprzód i w tył do taktu fali jak gdyby ryk fal zagłuszyć chcieli. W pieśni nastała przerwa, podczas której publiczność jak zaczarowana milczała, przypatrując się kołysaniu i rozentuzyazmowanym twarzom synów dalekiego Wschodu. Aż nagle wrzasnął koniec tryumfatorski: „Albowiem Hirose Chusa nas prowadzi!" Nigdy jeszcze nie zatrzęsła się Alhambra taką burzą oklasków. Raz po raz wołano, krzyczano, ryczano hurra!

Wyraźność rozmów telefonicznych. Jak wiadomo, podczas rozmów telefonicznych bardzo wyraźnie słychać samogłoski, natomiast spółgłoski, a zwłaszcza wszystkie dźwięki syczące brzmią bardzo niewyraźnie. Niejednokrotnie usiłowano już zapobiedz temu przez ulepszenia telefonów. Przez zastosowanie rozmaitych pomocniczych przyrządów udało się też zbudować telefony, oddające dźwięki bardzo głośno, tak, że słychać je w całym pokoju, a nawet w oddziałach maszynowych okrętów, gdzie ciągle panuje hałas. Mimo to jednak wady dawniejsze pozostały, okazało się, że przy wszelkich próbach mieszano dwa pojęcia: „głośno" i „wyraźnie„. Bardzo ciekawe próby w tym kierunku przedsięwziął w ostatnim czasie Edmund Wiersch, a rezultaty ich ogłasza obecnie w fachowym organie „Annalen der Physik". Wiersch zanalizował dokładnie wszystkie dźwięki mowy i przekonał się, że t. zw. dźwięki syczące powstają wskutek ogromnej ilości drgań. Tymczasem membrana, stosowana w obecnych telefonach, ma zasadniczy ton znacznie głębszy i dlatego, o ile nawet jest zmuszona do wykonywania większej ilości drgnień, wykonywa tylko niedokładnie. Natomiast wszystkie dźwięki, zbliżające się do zasadniczego tonu membrany, potęgują się rezonansem, którego dźwiękom o większej ilości drgnień zupełnie brakuje.

Wiersch zaczął wobec tego stosować inne membrany, o wyższym tonie zasadniczym. Próby dały zupełnie zadawalniające rezultaty; samogłoski brzmią nieco ciszej w tym telefonie, natomiast spółgłoski wychodzą bardzo wyraźnie. — Wiersch opatentował metodę swych membran i zamierza je niebawem rozpowszechnić w praktycznem zastosowaniu.

GUY DE MAUPASSANT.

—o—

PORTRET.

—o—

(Dokończenie).

Portret ten całkowicie mię opanował, szczególniej wyraz oczów, które jakby patrzyły na mnie. Te oczy wywołane pędzlem malarza ukrywały w sobie tajemnicę; były to oczy, które zwykle zapalają ogień miłości w naszych sercach.

Otworzyły się drzwi, wszedł pan Milial. Przeprosiłem go, że przybyłem zbyt wcześniej, on zaś mnie, że wrócił zbyt późno.

Czy nie popełnię niedyskrecyi, rzekłem, gdy się zapytam kogo przedstawia ten portret?

— To moja matka, zmarła zbyt młodo.

Teraz wszystko zrozumiałem, syn takiej matki odziedziczył po niej całą potęgę jej wdzięku, uroku i czarów.

Papierowe hostye. Niektóre praktyki mankietników zaczynają szerzyć się także w Poznańskiem. Importowane z Francyi, a rozszerzające się coraz więcej połykanie obrazków Matki Boskiej, znalazło nietylko wśród ludu, lecz i wśród inteligencyi wielkopolskiej sporo amatorów. Z powodu tego w prasie poruszono myśl, aby władza duchowna wystosowała do kongregacyi obrządków w Rzymie urzędowe zapytanie: „Czy zjadanie obrazków Matki Boskiej nieustającej pomocy przez osoby chore celem uproszenia sobie zdrowia, może być cierpiane, czy też ma być wręcz zabronione?"

W odpowiedzi na to żądanie ukazała się w „Dzienniku Poznańskiem", organie ks. arcybiskupa Stablewskiego, informacya, że pytanie takie wysłał do Rzymu już w roku 1903 arcybiskup z San Jago w Chili, odpowiedź zaś kongregacyi św. Oficyum ukazała się w czasopiśmie „Acta s. Sedis", tom XXXVII, str. 237, w dniu 3 sierpia 1903. Brzmi ona tak w dosłownem tłomaczeniu z języka łacińskiego:

„Czy wolno połykać w wodzie lub w pigułkach małe obrazki papierowe Matki Boskiej, celem uproszenia zdrowia? Po rozważeniu sprawy na posiedzeniu dnia 29 lipca br. najwyższa nasza kongregacya św. Oficyum postanowiła dać następującą odpowiedź: Wolno pod warunkiem, że uniknie się przytem jakiegokolwiek zabobonu i niebezpieczeństwa wpadnięcia w zabobon".

Odpowiedź zaiste trochę dziwna.

Bestyalstwo kozaków. W uzupełnieniu opisu działalności pacyfikacyjnej wojskowego generał gubernatora Kutaisu, Alichanowa, podajemy dziś wyjątek z artykułu, który o okrucieństwach i bestyalstwach wojsk rosyjskich w Gruzyi zamieścił dziennikarz gruziński Bolkwadse, w peterburskiej „Rusi". Artykuł ten nosi tytuł „Odezwa do kobiet rosyjskich" i zaczyna się tak: „Czy wiecie, co dzieje się z waszemi siostrami w pięknej Gruzyi? W całej płonącej obecnie Gruzyi, gwałcenie kobiet i dziewcząt jest teraz najnowszym środkiem uspakajania wzburzonych umysłów. Bestyalstwo kozaków nie zna granic. Nie szczędzą oni ani staruszek (!), ani ośmioletnich dziewcząt, ani gimnazyalistek, ani dziewcząt wiejskich... Przerażenie ogarnęło cały naród... Od dwóch miesięcy kobiety i dzieci uciekają w góry i lasy przed pościgiem rozwścieczonego żołdactwa, które urządza na nie formalne obławy i dostawszy w swe łapy, gwałci i torturuje. Ile małoletnich dziewcząt zginęło po prostu w tej ohydnej torturze!... Historya nieszczęśliwej Spirydonówny, która całą Rosyę do głębi oburzyła, jest drobnostką w porównaniu z tym losem, który przypada w udziale kobietom gruzińskim. W Gruzyi popełnia się co dnia setki takich okropności". Odezwę swą kończy Bolkwadse wezwaniem, aby kobiety rosyjskie zaprotestowały przeciw takiemu sposobowi tłumienia powstania gruzińskiego.

Orgie kozaków w tambowskiej gubernii. W jednej wsi tambowskiej guberaii panował do niedawna straszny głód, wskutek czego chłopi tamtejsi splądrowali bogate spichlerze pewnego handlarza zbożem. Po kilku dniach zjechał policmajster Ryssow z 13 kozakami i rozkazał obić nahajkami wieśniaków. Oprócz tego wszystko zboże, znajdujące się we wsi nawet u zamożniejszych chłopów, którzy nie brali udziału w plądrowaniu spichrza, oddano handlarzowi. Wskutek tego wieś wydaną została na śmierć głodową. Chłopi urządzili zgromadzenie, poczem odkrywszy głowy, upadli na kolana przed Ryssowem, prosząc o przebaczenie. Wówczas Ryssow wybrał co dziesiątego z zebranych, razem 28 i kazał ich obić w ten sposób nahajkami, że stracili przytomność. Obitych tratował Ryssow nogami i ciął nielitościwie szablą i nahajką. Po takiej scenie pozbierali kozacy ubrania z katowanych i sprzedali je. Gdy egzekucyę skończono, zakomenderował Ryszow: „Na kolana!" i cała gmina rzuciła się na ziemię. Rotmistrz kozaków spiął konia i rzucił się na leżących, podczas gdy Ryszów i kozacy, opętani szałem mordu, chwycili za nahajki i poczęli okładać niemi tratowanych. Za bezprawie to musieli chłopi zapłacić kozakom 230 rubli, za które musiano na zakończenie dostarczyć piwa, wódki i owoców. Wieczorem wydał Ryszow rozkaz, aby ośm młodych dziewcząt wydano kozakom na orgie i gwałty. Tak zakończyło się ukaranie przymierających głodem chłopów, którzy, chcąc uratować się od śmierci, zabrali zboże ze spichrza jakiegoś handlarza.

Znaczenie kamyków i piasku w żołądku ptaków, żywiących się ziarnem. Jak powszechnie wiadomo, w żołądku ptaków, żyjących się ziarnem, znajdują się zawsze ziarnka piasku lub nawet kamyki, zwykle krzemienne, a zajmujący się tuczeniem drobiu tego rodzaju nawet umyślnie dodają do żywności dla ptaków wymienionych kamyków lub piasku w przekonaniu, iż to służy do lepszego trawienia, a przeto do lepszego utuczenia drobiu.

Ażeby się przekonać, ile w tem jest prawdy, zrobił Zajczek w Budapeszcie następujące doświadczenie na dwunastu kurach. Podzielił je na dwie gromady; jedną karmił ziarnkami kukurudzy w ten sposób, że do kukurudzy dodawał kamyków z krzemienia, ważących od 14 do 24 miligramów, gdy drugą żywił samą kukurudzą, nie dopuszczając, by ptaki, do doświadczenia użyte, mogły połykać piasek. Po $2^1/_2$ miesięcznem tuczeniu zabito wszystkie kury i przekonano się, że w żołądku wszystkich były ziarna kamienne, w żołądku pierwszej gromady jednak oczywiście prawie dwa razy tyle kamieni, co w drugiej.

Z tego wniosek oczywisty, że kury drugiej gromady przez więcej, niż dwa miesiące, zatrzymywały w swych żołądkach kamyki dawniej połknięte, mają zatem przyrząd, pozwalający na zatrzymywanie w żołądku kamyków, już dawno połkniętych. Widoczną jest przeto rzeczą, że połykanie przez kury ziarn piasku i drobnych kamyczków ma ważne znaczenie fizyologiczne dla trawienia spożytych ziarn.

…obne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 halerzy)

Poszukiwane.

Modystka krakowska, która zdecydowałaby się udzielić panience, jaka w tym fachu już pracowała, potrzebnych wiadomości do otwarcia samoistnego zakładu, niech się zgłosi listownie i poda warunki pod adresem: **Szczupaczyńska, Rzeszów, Ruska ulica.** 875

Chłopca na praktykę poszukuje się do „Biura technicznego", Basztowa 19; Wymagany wiek 12—14 lat i umiejętność czytania i pisania 880

Sklepowa potrzebna jest zaraz do filii Piekarni „Sport" z kaucyą 50 złr., inteligentna i przyjemnej powierzchowności. Wiadomość: ul. Sławkowska, Hotel Saski, w sklepie Piekarni „Sport". 876

Pokoju kawalerskiego, z osobnym wchodem i całem utrzymaniem, w śródmieściu poszukuje się od 1 maja. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administracya „Nowin" pod Pokój 444.

Praktykanta potrzeba zaraz do większego zakładu farbiarskiego i chemicznego czyszczenia ubrań. Wiadomość w Administracyi „Nowin" od 12—1 w południe.

Młody człowiek, syn obywatela w Królestwie Polskiem, z ukończoną szkołą rolniczą niemiecką, poszukuje praktyki płatnej. Wiadomość: w Administracyi „Nowin" E. Z.

Do sprzedania.

Urządzenie całe dla cukierni lub restauracyi (bufet i stoły marmurowe) razem do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Nowin". 269

Dwie szafy sklepowe oraz dwie lady tanio do nabycia. Wiadomość: Zakład rytowniczy **St. Niemczyka, Kraków, Sukiennice l. 10.** 308

„Cleveland" (rower) cały model i tandem (rower na dwóch) damsko-męski lub męski do sprzedania. — Obie maszyny w znakomitym stanie. — Wiadomość u portyera Hotelu Centralnego, plac Matejki. 255

Rozmaitości.

FORTEPIANISTA
z Warszawy
Stroi reperuje fortepiany pianina sumiennie i tanio.
Karmelicka 17, (strój wakacy).

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rzącą i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki**

w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście

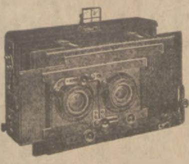
„AUSTRO-AMERICANA".

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglugi, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7,** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej. 23



Skład Warszawski

przyborów fotograficznych 824

w Krakowie,
ul. Szewska l. 2.

Cenniki ilustrowane wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Pozwolimy sobie zwrócić uwagę Szan. Publiczności, iż zaprowadziliśmy sprzedaż

Serników francuskich

od 3 koron w zwyż. 879

Wielki wybór pisanek i baranków, jakoteż słynne z dobroci cukry deserowe, poleca **Pierwsza krakowska parowa fabryka czekolady i cukrów** pod firmą

S. Ryszard i Spółka

dawniej A. Nowiński.

Kraków, ul. Bracka L. 5.

Kaszel, chrypkę, zaflegmienie, bóle szyi, piersi i kości, febrę, znużenie i osłabienie usuwa skutecznie, kilkakrotnie odznaczony Fellera wonny fluid z esencyj roślinnych z marką „Elsa-Fluid", 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 hl. Posiada na składzie jedyny wytwórca: E. V. Feller, aptekarz w Stubicy Elsaplatz Nr. 126 (Kroacya). Godne polecenia są też Fellera pigułki rebarbarowe z marką „Elsa-Pigułki" 6 pudełek franko 4 K. 272—26

NOWOŚĆ! **Płynna** **NOWOŚĆ!**

Somatose

pobudzający apetyt, wzmacniający nerwy 368-„1"

Środek pokrzepiający

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy, Kraków

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Największy zakład pogrzebowy

Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4

(tuż przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również **podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Zastawione

brylanty, złoto, srebro i inne kosztowności bez kosztów wykupuję celem kupna **po najwyższych cenach** 818

M. Brener, jubiler
Kraków, Szpitalna 9, I. p.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem System Roskopf „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1.95 trzy sztuki 5·50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia



w składzie
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49
Cenniki darmo 7

FRANCISZEK KONECNY

dawniej Antoni Schultz

KRAKÓW, ul. Szczepańska 18

poleca swe dobre i naturalne

Wina oedenburgskie

białe po: 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel.
czerwone po: 55, 65 ct. i 1 złr. „

Na święta

w litrach po 60, 75 i 85 ct. 857

Aparat fotograficzny statywowy Goerza 13/18 do sprzedania. Wiadomość u H. Fenichla, Sebastyana l. 31. 272

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.